

Sąd przysięgłych

Autor tekstu: Richard Dawkins

[Oryginał: www.racjonalista.pl/kk.php/s,3891](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3891)

Rozprawa przed sądem przysięgłych jest wyraźnym przykładem bardzo złego dobrego pomysłu. Trudno winić ludzi, którzy to wymyślili. Żyli zanim zrozumiano zasady statystycznego pobierania prób i konstruowania eksperymentów. Nie byli naukowcami. Spróbuję to wyjaśnić przy pomocy analogii. Jeśli jednak pod koniec mojego wyjaśnienia ktoś zaprotestuje przeciwko mojemu rozumowaniu stwierdzając, że ludzie nie są mewami srebrzystymi, będzie to oznaczało, że nie udało mi się przedstawić tego, o co mi chodzi.

Dorośle mewy srebrzyste mają jaskrawo żółte dzioby z wyraźnie widoczną czerwoną plamką przy czubku. Ich pisklęta dziobią tę plamkę, co powoduje, że rodzice zwracają dla nich pokarm. Niko Tinbergen, zoolog, laureat Nagrody Nobla i mój mistrz w Oksfordzie, przedstawiał naiwnym, świeżo wyklutym pisklątom zestaw kartonowych atrap głów mew o różnych dziobach, kolorach i kształtach plamek. Tinbergen mierzył preferencje piskląt dla każdej kombinacji wielkości, koloru i kształtu, licząc dziobnięcia w określonym czasie. Chciał mianowicie odkryć, czy naiwne pisklęta mewy rodzą się z wbudowanymi preferencjami do długich, żółtych przedmiotów z czerwonymi plamkami. Jeśli tak, sugerowałoby to, że młode ptaki są genetycznie wyposażone w szczegółową wiedzę o świecie, do którego mają się wykluczyć - świecie, w którym pokarm pojawia się z dziobów dorosłych mew.

Mniejsza o cel tego badania i mniejsza o jego wnioski. Zamiast tego rozważmy metody, jakimi musimy się posłużyć - i pułapki, jakich musimy uniknąć - jeśli chcemy osiągnąć poprawne rezultaty takiego eksperymentu. Okazuje się, że są to ogólne zasady, stosujące się w równym stopniu do ławy przysięgłych, jak do piskląt mewy srebrzystej.

Przede wszystkim jest oczywiste, że trzeba badać więcej niż jedno pisklę. Może być tak, że pewne pisklęta mają tendencję do preferowania koloru czerwonego, inne koloru niebieskiego, i nie ma żadnej ogólnej tendencji wśród piskląt do faworyzowania tego samego koloru. Wybierając więc jedno tylko pisklę nie mierzy się niczego, poza tendencjami tego indywidualnego pisklęcia.

Musimy więc mieć więcej niż jedno pisklę. Ile? Czy dwa wystarczą? Nie, ani trzy - i teraz pora na myślenie statystyczne. Dla uproszczenia załóżmy, że w tym określonym eksperymencie porównujemy tylko czerwone plamy z niebieskimi, oba na żółtym tle i zawsze występujące równocześnie. Jeśli badamy tylko dwa pisklęta oddzielnie, załóżmy, że pierwsze wybiera kolor czerwony. Prawdopodobieństwo, że zrobi to losowo, wynosi 50 procent. Drugie pisklę też wybiera czerwony kolor. I znowu istnieje 50-cio procentowe prawdopodobieństwo, że zrobiłoby to losowo, nawet gdyby w ogóle nie rozróżniało kolorów. Prawdopodobieństwo, że dwa losowo wybierające pisklęta, wybiorą ten sam kolor, wynosi 50 procent (połowa z czterech możliwości: czerwony czerwony, czerwony niebieski, niebieski czerwony, niebieski niebieski). Trzy pisklęta to także zbyt mało. Jeśli zapiszesz wszystkie możliwości, stwierdzisz, że prawdopodobieństwo zgodnego wyroku wyłącznie dzięki przypadkowi wynosi 25 procent. 25 procent prawdopodobieństwa, że osiągnięty wniosek opiera się na złej podstawie, to zbyt dużo.

A co z dwunastoma dobrymi i porządnymi pisklętami? No właśnie. Jeśli dwanaście piskląt niezależnie dokona wyboru między dwiema możliwościami, szansa, że wszystkie dojdą do tego samego wniosku wyłącznie przypadkiem jest zadowalająco niska - 1 do 1024.

Załóżmy jednak, że zamiast testowania każdego z 12 piskląt niezależnie, testujemy je jako grupę. Między tłumek dwunastu popiskujących piskląt

wstawiamy atrapę z czerwoną plamką i atrapę z niebieską plamką, z których każda ma elektroniczne urządzenie do automatycznego liczenia dziobnięć. Przypuśćmy również, że zarejestrowaliśmy 532 dziobnięcia w czerwoną plamkę i zero dziobnięć w niebieską. Czy ta olbrzymia różnica pokazuje, że te dwanaście piskląt woli czerwony kolor? Zdecydowanie nie. Dziobnięcia nie są niezależnymi danymi. Pisklęta mogły mieć silną tendencję do naśladowania jedno drugiego. Jeśli jedno pisklę przypadkiem dziobnęło najpierw czerwoną plamę, inne mogły je naśladować i cała grupa włączyłaby się w gorączkowe naśladowcze dziobanie. W rzeczywistości to właśnie robią pisklęta kur domowych, a jest bardzo prawdopodobne, że pisklęta mew są takie same. Nawet jeśli tak nie jest, nadal obowiązuje zasada, że dane nie są niezależne i dlatego eksperyment jest nieważny. Dwanaście piskląt jest ściśle rzecz biorąc odpowiednikiem jednego pisklęcia i suma ich dziobnięć, jakby była liczna, równie dobrze mogła być jednym dziobnięciem: dostarcza mianowicie tylko jednego, niezależnego wyniku.

Powracając do sądu, dlaczego przedkłada się dwunastu przysięgłych nad jednego sędziego? Nie dlatego, że są mądrzejsi, czy że więcej wiedzą lub mają większą wprawę w sztuce rozumowania. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że nie są, wręcz odwrotnie. Pomyśl o astronomicznych sumach odszkodowań przyznawanych przez ławę przysięgłych w bzdurnych sprawach. Pomyśl, jak ława przysięgłych wywołuje najgorsze zachowania adwokatów grających pod publiczność. Preferuje się dwunastu przysięgłych zamiast jednego sędziego tylko dlatego, że jest ich więcej. Pozwolenie jednemu sędziemu na podjęcie decyzji o wyroku byłoby podobne do pozwolenia jednemu pisklęciu na mówienie w imieniu całego gatunku mew srebrzystych. Dwanaście głów jest lepsze niż jedna, ponieważ reprezentują dwanaście oszacowań dowodów.

Aby ten argument był ważny, tych dwanaście oszacowań rzeczywiście musi być niezależne. Tak jednak nie jest. Dwunastu ludzi zamkniętych w pokoju przysięgłych jest jak łęg dwunastu piskląt mewy. Niezależnie od tego, czy rzeczywiście naśladowują jeden drugiego, jak pisklęta, mogą to robić. I to wystarcza, by unieważnić twierdzenie, zgodnie z którym ława przysięgłych mogłaby być lepsza niż jeden sędzia.

W praktyce, jak to jest dobrze udokumentowane i jak pamiętam z tych trzech ław przysięgłych, w których miałem nieszczęście zasiadać, jedna lub dwie elokwentne osoby w znacznym stopniu przekonują ławy przysięgłych. Istnieje również silna presja, by podporządkować się jednogłośnie wyrokowi, co jeszcze bardziej podminowuje zasadę niezależności danych. Powiększenie liczby przysięgłych nie pomoże lub pomoże w niewielkim stopniu (dokładnie rzecz biorąc - nie pomoże wcale). To, co należy powiększyć, to liczba niezależnych jednostek wydających wyrok.

To dziwne, ale cudaczny amerykański zwyczaj pokazywania rozpraw sądowych w telewizji może otworzyć prawdziwą możliwość poprawienia systemu przysięgłych. Pod koniec procesów takich jak proces Louise Woodward [_1_] czy www.racjonalista.pl/kk.php/s,3712 [_2_], dosłownie tysiące ludzi w całym kraju wysłuchało dowodów równie wytrwale jak oficjalna ława przysięgłych. Masowa akcja zasięgnięcia opinii widzów przez telefon mogła dać bardziej sprawiedliwe wyroki. Niestety, dyskusje dziennikarzy, radiowe talk show i zwykłe plotki zakłóciłyby Zasadę Niezależności Danych i byłibyśmy z powrotem w punkcie wyjścia. W każdym razie transmitowanie procesów sądowych ma dość okropne konsekwencje. W następstwie procesu Louise Woodward internet kipiał od nieortograficznie i niegramatycznie wyrażanej zjadłości, dziennikarze dysponujący tłustymi czekami stali w kolejce do ławników, a nieszczęsny sędzia, który przewodniczył sprawie, musiał zmienić numer telefonu i zatrudnić ochroniarza.

Jak więc możemy poprawić ten system? Czy należy zamykać dwunastu

przysięgłych w dwunastu izolowanych pokojach i kazać im oddzielnie dochodzić do decyzji, by stanowiły prawdziwie niezależne dane? Jeśli ktoś zgłasza zastrzeżenie, że jakiś przysięgły może być zbyt głupi lub nieumiejący się wyrażać, by samodzielnie sformułować wyrok, stajemy pełni zdumienia, że w ogóle dopuszczono takiego człowieka do ławy przysięgłych. Być może istnieje jakaś kolektywna mądrość, która wyłania się, kiedy grupa ludzi dyskutuje razem jakiś problem. Nadal jednak zasada niezależności danych nie jest spełniona.

Czy sprawa powinna być sądzona przez dwie niezależne ławy przysięgłych? Lub trzy? Lub dwanaście? Zbyt kosztowne, przynajmniej jeśli każda ława składa się z dwunastu przysięgłych. Dwie ławy po sześciu członków lub trzy po czterech członków byłaby prawdopodobnie ulepszeniem istniejącego systemu. Ale czy nie ma jakiegoś sposobu sprawdzenia stosunkowych zalet takich alternatywnych możliwości lub porównania zalet sprawy sądzonej przez ławę przysięgłych ze sprawą prowadzoną przez jednego sędziego?

Tak, istnieje taki test. Nazywa się testem zgodności dwóch wyroków. Opiera się na zasadzie, że jeśli jakaś decyzja jest uzasadniona, dwa niezależne podejścia powinny dać ten sam wynik. W celu przeprowadzenia takiego testu godzimy się na koszt dwóch ław przysięgłych, rozpatrujących tę samą sprawę, z zakazem rozmawiania z członkami drugiej ławy przysięgłych. Pod koniec rozprawy zamykamy obie ławy każdą w osobnym pokoju i patrzymy, czy dojdą do tego samego wyroku. Jeśli nie, to żaden z wyroków nie został uzasadniony ponad wszelką rozsądną wątpliwość, a to rzuca uzasadnioną wątpliwość na sam system ławy przysięgłych.

Do eksperymentalnego porównania ze sprawą prowadzoną przez sędziego potrzebujemy dwóch doświadczonych sędziów słuchających tej samej sprawy i żądamy, by przedstawili odrębne wyroki bez wzajemnych konsultacji. System, który osiągnie więcej zgodności w szeregu procesów, czy to będzie sąd przysięgłych czy sąd sędziego, jest lepszym systemem i mógłby z niejakim zaufaniem - jeśli punkty za zgodność są wystarczająco wysokie - zostać uznany za lepszy system na przyszłość.

Chciałbyś się założyć, że dwie niezależne ławy przysięgłych dojdą do tego samego wyroku w sprawie Louise Woodward? Czy potrafisz sobie wyobrazić choćby jedną jeszcze ławę przysięgłych wydającą taki sam wyrok w sprawie O. J. Simpsona? Z drugiej strony wydaje się prawdopodobne, że dwóch sędziów uzyska wysokie punkty w teście na zgodność. A gdybym został oskarżony o poważne przestępstwo, tak oto chciałbym być sądzony: gdybym wiedział, że jestem winny, wybrałbym nieprzewidywalną ławę przysięgłych, a im bardziej ignorancka, pełna przesądów i kapryśna, tym lepiej. Jeśli jednak byłbym niewinny, a ideał wielu niezależnych decydentów nie byłby osiągalny, poprosiłbym o sędziego.

*

Powyższy esej pochodzi z książki *A Devil's Chaplain: Reflections on Hope, Lies, Science, and Love* (Phoenix 2003). Publikacja w *Racjonalistcie* za zgodą Autora.

Przypisy:

[_1_] Brytyjska 19-letnia opiekunka 8-miesięcznego dziecka w USA, które zmarło z powodu urazu czaszki w 1997 roku. Skazana przez sąd przysięgłych w USA. (przyp. tłum.)

[_2_] Amerykański piłkarz uwolniony przez ławę przysięgłych w 1995 roku z zarzutu zabójstwa swojej żony mimo wielu dowodów wskazujących na jego winę. (przyp. tłum.)

Contents Copyright (c) 2000-2006 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright (c) 2001-2006 Michał Przech
Design & Graphics Copyright (c) 2002 Ailinon

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadana część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, to znaczy bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie.
Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.org, TheRationalist.eu.org, Neutrum.Racjonalista.pl oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania proszę kierować do info@racjonalista.pl